Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris, Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 2 grudnia 1843.

Obchód 29 Listopada.

Obchód rocznicy rewolucyi nie powinien się ograniczać na samém przypomnieniu téj pamiętnéj epoki, na oddanie czci należnéj tym, co zrozumiawszy myśl i uczucia narodu wywołali czyn mający sprowadzić niepodległość Polski, bo nie obrazów żalu i tęsknoty po stracie Ojczyzny, bracia w kraju oczekują od nas. W dniu rocznicy powinniśmy im i sobie samym zdać sprawę z myśli, chęci i czynności naszych; obowiązani mieć udział w przygotowawczych usiłowaniach, powinniśmy wykazać jakie już na téj drodze przełamaliśmy zawady, co przynieśliśmy do ogólnéj pracy narodu. Pod takim to względem chcemy skreślić obraz tegorocznych obchodów w Paryżu — wprzód jednak powiemy słów kilka o nabożeństwie rannem.

Emigracya paryzka zgromadziła się licznie w kościele S. Rocha ; byli to Polacy, którzy przed ołtarzem Boga, od sługi jego, przyszli usłyszeć słowa pociechy, nadziei, pokrzepić może swą wiarę w odrodzenie Ojczyzny — ale od kaznodziei oczekiwali tego na próżno. Ksiądz Kajsiewicz nie umie lub nie chce pojąć położenia naszego. W dniu 29 listopada, w rocznicę rewolucyi, prawił o walkach katolicyzmu przeciw schyzmie i protestantyzmowi, dowodził potrzeby fanatyzmu religijnego, powstawał na obojętność dla wiary — Polska, jéj męczeństwo, jéj niepodległość, nie zajmowały go wcale. Kaznodzieja emigrant, Polak, nie miał słów na uczczenie pamiątki dnia rewolucyi i męczenników Polski — a jednakże byłby tém więcéj ujął słuchaczów, niż całym wywodem dowodzeń usprawiedliwiających Papieża. Nie będzie w Polsce katolicyzmu, jeżeli nie będzie Polski — nasi księża rzymscy nie chcą tego zrozumieć, zajmują się jedynie szerzeniem doktryn ultramontańskich — nic też dziwnego iż emigracya słucha ich obojętnie.

Przejdźmy do obchodu Demokracyi.

Około godziny 1éj z południa w sali Towarzystwa *de l'Athénée* przy Ulicy *Duphot* zgromadziło się przeszło dwustu emigrantów, między któremi znajdowało się kilka szanownych Patryotek polskich. Przewodniczący, członek Centralizacyi Tow. Demo. pol. Alcyato Jan, w te słowa do zgromadzonych przemówił :

Obywatele ! Rozpoczynając obchód poświęcony rozpamiętywaniu jednego z wielkich wypadków w dziejach wyjarzmiającéj się Polski, niech mi wolno będzie, powitać was miłością ludu, słowem nadziei.

Rewolucya któréj rocznicę dziś święcimy, nieosiągnęła zamierzonego celu. Ale uwieczniając jéj pamięć, mamyż jedynie uwieczniać wspomnienie naszéj niedoli i kirem niepożytéj żałoby zasępiać nasze tułackie skronie? Tak nie sądzę — powiem więcéj, daleką od nas wszystkich myśl taka, bo spodziewam się że wszystkich nas tu zgromadzonych, jedno w téj chwili ożywia uczucie.

Oddajmy cześć przeszłości naszéj ; była ona nieszczęść pełna ale odsłoniła narodowi naszemu tajemnicę jego życia, potęgi i wielkości. Pod tym względem 29 listopada wielkie ma znaczenie. Jego wpływ na przyszłe losy Polski jest nieoceniony; ta przeto strona niech nas dziś najmocniéj zajmuje. Składając hołd należny pamięci bohaterom i męczennikom sprawy narodowéj, pomnijmy że dzieło ich nieskończone, i że dopóki ich groby i mogiły, te świętości nasze — deptać będą stopy najezdników, nie ma czci dla nas.

Żalów i narzekań dosyć już roznieśli po świecie poprzednicy nasi. Po rozbiorze kraju, wyobrazicielom zwątpienia rozwiązującego się podówczas stanu zdawało się, że Polska już niepowrotnie zginęła. Jeżeli otwierali księgę dziejów, to jedynie dla tego, aby w chwilę najsposobniejszą, kiedy naród skonał, dopełnić ostatniéj karty jego żywota ; jeżeli szukali natchnienia w poezyi, to jedynie dla tego, aby na skon napisać elegię. Niepodobna dotknąć się jakiegokolwiek utworu sztuki z owych czasów, aby się nie przerazić widokiem grobu, jękiem rozpaczy. Wszędzie jakaś smętność, jakaś omdlałość, coś grobowego nawet w hymnie zwiastującym nadzieję.

Byłaż atoli Polska rzeczywiście złożona w grobie? Jeżeli tak, to się na niéj ponowił cud zmartwychwstania. Jeden szczęśliwy wojownik znalazł ją przy życiu. I nie było to życie *pogrobowe*, jak je retorowie nazwali, ale to samo które Bóg tchnął w Polskę kiedy przed dziesięciu wiekami stawała na czele Słowiańszczyzny — to samo którém Ruś i Litwę do swéj narodowości wcieliła, odpierała najazdy Niemców, zdobyła Moskwę, oswobodziła Wiedeń — życie ludu, wolnością i równością kwitnące, nieśmiertelne, chwilowo tylko przywilejem omdlałe. Wywołane przez Kościuszkę objawiło się ono świeżością i zapałem ; Napoleonowi nieprzeliczonych użyczało zastępów, a po 29 listopada w olbrzymią wzrosło potęgę. Tém życiem dziś Polska żyje; tém nas ożywia.

Lecz aby ono mogło rozwinąć się w pełności i całym zajaśnieć blaskiem, kraj nasz niepodległego bytu potrzebuje. Narodowość bowiem nie jest oderwaną ideą. Jako uosobienie milionów, jako zbiorowa istota ducha *i ciała*, czynami tylko byt swój i moc swéj żywotności objawiać mogąca, potrzebuje swobodnego ruchu, wolnéj przestrzeni, nie cierpi więzów.

Niepodległość zatém kraju musi być pierwszém z zadań ujarzmionéj Polski.

Lecz że niepodległość nie stwarza narodu, tylko jest jednym z warunków jego bytu, a raczéj prostém bytu tego następstwem, stąd i środki do jéj odzyskania doprowadzić mogące, zastosowane być muszą do natury życia narodowego.

W systemie który my wyobrażamy, w systemie polskiéj demokracyi, zadanie niepodległości kraju w ten rozwiązuje się sposób:

Obejmujemy wszystkie warunki któremi Polska powstała, wzrosła i utrzymuje się przy życiu, podnosimy i uzupełniamy podania historyą przeszłych powstań przekazane.

Tym, którzy w Polsce nic prócz szlachty nie widzą, odpowiedzieliśmy z księgą ojczystych dziejów w ręku że Polska powstała ludem, wzrastała jego siłą, a nachyliła się do upadku słabością opuszczonéj przez lud szlachty.

Tym, którzyby śmieli utrzymać odrębne stany, i wyłączne ich interesa na przemian przeciw sobie stawiać, wykazaliśmy potrzebę wzmocnienia ogólnéj narodowéj jedności, i podniesienia ogólnego interesu kraju.

Tym, którzy chcieli podniecać fanatyzm religijny, dowiedliśmy przykładem przeszło stuletniéj domowéj wojny, że tolerancya szanująca wolność sumienia, może Polskę od rozkładu i rozerwania uchronić.

Tym, którzy wyjednywając za pośrednictwem obcych, swobodniejszy niby byt dla jednéj cząstki starożytnéj Polski, gotowi byli uprawnić wyjarzmienie reszty, przypomnieliśmy że wszystkie jéj ziemie kilkowiekowém wspólném istnieniem w niewidzialną związane są całość, i że sam interes Europy kiedy zwraca się ku Polsce, chce ją widzieć wielką i potężną.

Postępując według tych zasad, demokracya zapewnia przyszłemu powstaniu summę sił i środków, zdolnych Polsce niepodległość przywrócić i jéj organizm we właściwym rozwinąć kierunku; zaspakaja życzenia najgorętszych uczuć i rachubę najzimniejszéj rozwagi.

Między jéj systemem, a tym który owładnął powstanie listopadowe i nim kierował, leży sąd historyi która zawyrokowała wyrokiem niecofnionym, mającym zatwierdzenie w powszechném sumieniu narodu.

Demokracya może powiedzieć że przyszłość do niéj należy. Po doznaniu tylu zawodów, Polska z nią tylko współczuje, w niéj pokłada nadzieję, nadzieję w saméj sobie — we własnych siłach.

Obywatele! na drodze narodu leży wielkie przedsiewzięcie przekazane mu 29tym listopada, uroczystość przeto dzisiejsza nie jest dniem smutku i żałoby, niech będzie raczéj przygotowaniem do nowego poświęcenia.

Mierosławski Ludwik udowodniał następnie iż w Europie jedna tylko Polska posiadać może wszystkie warunki do rozpoczęcia rewolucyi.

Obywatele! Czas utyskiwań marnych przeminął. Dość tych patryotycznych popielców. Dzisiaj ażeby godnie uczcić rocznicę 29 listopada, należy pominąć zawody i klęski doznane w ostatniém powstaniu, a powołać do przeglądu naszego żywioły od lat trzynastu, ku skuteczniejszemu skarbione wstrząśnieniu.

Dzisiaj, dla powstającego narodu, pierwszym z tych żywiołów jest myśl głęboka, niezłomna, przystępna zmysłom całéj Europy, a do któréjby się wszystkie namiętności narodu przykrępować mogły jak Jozue do słońca. Taka myśl dopiero wyniesie patryotyzm Polski do rzędu opatrznych w dziejach ludzkości zjawisk, a wyjarzmienie jéj do potęgi interesu powszechnego. Twierdzę że w kolei czasów, myśl ta wyszedłszy z kolebki Polski, wróciła do jéj grobu, ale uzacniona świętą wsród pokoleń pielgrzymką, ogromniejsza całą miarą upłynionéj przeszłości, jaśniejsza łunami pożyczonemi od wszystkich męczeństw ziemskich. Twierdzę, że grób przez nią zamieszkały jest arką przymierza między cierpieniem a nieśmiertelnością. Państwa giną, Obywatele, ale dusza świata nigdy nie umiera; jeno wcielając się w coraz doskonalsze społeczeństwa, fali się niezmordowana do kresu ciągle widomego, nigdy nie dosięgniętego. Narody są kolejnemi naczyniami tego wcielenia, i dopóty tylko oddychają dopóki ich dusza postępu nie odbiegnie. Każda przeto narodowość, ma oznaczony powód exystencyi którego żadna sztuczna namiętność przetrwać nie jest zdolna, ale którego także żaden gwałt ziemski usunąć nie potrafi. Póki tylko iskra duszy powszechnéj tli się w jakim narodzie, naród taki jak raca gregejska, palić się musi żeby i na dnie potopu.

Polska jest takim narodem, bo dusza świata obrała sobie w jéj gruzach mieszkanie. Ludzkość cała mdleje naszą męką, krztusi się naszemi łzami; pochylona nad grobem Polski zdaje się czekać na jéj zmartwychwstanie ażeby pójść daléj; tak że żałoba nasza, jak noc co odkrywa tajemnice niebios bezsennym mędrcom, została świecznikiem dla wszystkich wątpliwości, dla wszystkich westchnień Chrześciaństwa.

Ale niechaj to dla nas będzie tylko ostrzeżeniem i zapowiedzią wielkiéj pańszczyzny jakiéj po Polsce nowe dzieje wyglądają, bo Ludzkość w zbiorowości swojéj nie ma uniesień przypadkowych, nie ma bezpowodnych przychylności. Na dnie wszystkich jéj miłości i wstrętów jest zawsze instynkt własnego zachowania i zmysł racyonalnego samolubstwa. Ludzkość nie mdlała naszą męką, nie krztusiła się naszemi łzami, nie przeglądała się w żałobie Polski, dopóki inicyatywa narodów zachodnich wystarczała jéj przewidzeniom.

Ale dzisiaj narody te po herkulejskich pracach zeszłego wieku, radeby wytchnąć i w żądzy spokojnego dożywocia na uskarbioném mianie, ze wstrętem dźwigają się do mety, która im się wydaje przepaścią. Niektóre radeby nawet zamknąć księgę dziejów ludzkich, iżby zostać ostatnim na niéj napisem. Tylko stróż co ją otworzył na kolanach matki ziemskiéj, ma dzieło swoje na pieczy. Dla innych znowu spuścizna rewolucyi francuzkiéj byłaby Adamowym znojem, bo młodość ich płocha i bezchmurna, wzbiła się roztrzepanie nad światem jak paździerze błogosławionéj jesieni. Narody te nie znały mąk letargu, goryczy upokorzenia, zawodów maligny, toby też nie miały téj pogody na marach, téj wiary w nieśmiertelność która Polska tak potężnie oddycha pod zawaliskiem stuletniego pogrzebu. Dla nas to tedy dzieci chaosu, wychowańców śmierci, pieszczochów kata, tam się poczyna zawód gdzie tych narodów się kończy. Stąd to, Obywatele, te dzisiejsze umizgi Ludzkości do naszéj urny. Przyszłość Słowiańszczyzny, a przez nią nowy peryod życia dla Europy zaszczepił się na naszych ranach. Myśl jutra wybujała na naszéj klęsce jak żniwa na pobojowisku i wydeptała tropy swoje na każdéj garści polskich popiołów. W popiołach tych Obywatele, schował się nietknięty dyament naszego majestatu.

To też klęski i niewola Polski brzemienniejsze są dla przyszłości, aniżeli potęga i panowanie innych. Jak Ludwik XIV w epoce najwyższéj popularności monarchizmu, mógł wyrzec z prawą dumą « Państwo to ja » tak dzisiaj wolno Polsce powiedzieć śmiało i bez obawy zaprzeczenia niczyjego « Rewolucya to ja » bezemnie, bez odniesienia do zmartwychwstania mojego, wszystkich założeń waszych co tylko uklecie będzie fałszem w obliczu niebios, chromym potworem w obli-

czu polityki, kłopotem i zbrodnią dla federacyi chrześciańskiéj.

Świat to głęboko czuje, i ci co świat ujarzmili. Mniéj się nierównie Ludzkość zajmowała Polską rospostartą zwycięsko od morza do morza; Rzecząpospolitą rozkazującą wszystkim ludom słowiańskim; państwem rozleglejszém nad cesarstwo niemieckie; mniéj nierównie zawadzała ambicyi zachodniéj i drapieżności Azyi Polska Zygmuntów i Batorego, aniżeli urna Polski, zawadza dzisiaj panowaniu kongresu wiedeńskiego. A wiecie dlaczego? Bo oto czy jako strażnicę Europy, czy jako współzawodniczkę monarchizmu, Polskę kwitnącą ceniono tylko zaporą materyalną i jednostką bierną w harmonii powszechnéj. Skoro tylko idea zaborczego gminowładztwa, ożywiająca szlachtę XIV, XV i XVI wieku, obumarła w jéj niedołężném potomstwie, a śmiertelna klęska zadana Turkom pod Wiedniem, uspiła długi niepokój zachodu względem najazdów azyatyckich, powołanie Polski zdało się Europie skończoném. Powód exystencyi naszéj wymazany został z jéj samolubnego przeczucia, bo przeznaczenie zawsze bezlitosne, nie daje schronienia funkcyom wysłużonym, nie ma miejsca w konstelacyach swoich dla zgasłéj gwiazdy.

Ale jak upadek Polski jest tylko pomyłką przeznaczenia, tak sen jéj jest tylko postaci jéj przeobrażeniem, i odświeżeniem w niéj zmysłów starganych i zobojętnionych przez szlachtę ostatnich dwóch stuleci.

W katakombach czyscowych, jakoby na rozmowie z fundatorami Rzeczypospolitéj, dusza narodu ujęła napowrót ciąg dziejów zagubiony w XVII i XVIII wieku przez zerwane sejmy, błędne rokosze, oszukane konfederacye i oszukujące konstytucye.

W katakombach to dopiero czyscowych dusza narodu przypomniała sobie że Demokracya co dzisiaj do ich bram kołata to nie nawiedziny obcego natrętnika, ale dalszy polot uśpionéj na chwilę prawdy polskiéj, ale dopełnianie w swerach wyższych gminowładczego założenia Łokietkowych i Jagellońskich czasów.

Tak jest Obywatele, Demokracya obecna jest to wykonywacz testamentowy Olbrzymów co z garści nadwiślańskiego piasku, zbudowali państwo szerokie jak wrota chrześciaństwa, a którym niegodziwi dziedzice, wierzby całéj nie uchowali na grobie. Demokracya obecna to mściciel wielkich cieniów, co napuściwszy krwią swoją martwość słowiańską, co rozwarłszy na rozszerz przybytek swobody dla całego wschodu Europy, zdeptane zostały w pamięci i przykazaniach swoich przez grzeszne potomstwo. Demokracya obecna jest to rozszerzenie do całego ludu polskiego zapisu fundatorów Rzeczypospolitéj, i opłacenie mu z procentem zaległości dwóch przeszło wieków bankructwa publicznego.

Dotąd tedy Polska zdobyła krwawo ale stanowczo dwie prawdy zasadnicze dla swojéj teoryi stanu, co jest niesłychaną, nieopłaconą w narodach ujarzmionych fortuną. Najprzód że niema rewolucyi w Europie bez zmartwychwstania Polski, następnie że nie ma dla Polski zmartwychwstania po za Demokracyą. Ale ponieważ znowu nie ma przyszłości dla chrześciaństwa bez powszechnéj rewolucyi, a zatém wszelkie zadanie polityczne w dziejach bieżących, dotyka skądsiś Demokracyi polskiéj. Cała Słowiańszczyzna, a przez nią całe chrześciaństwo, wygląda niecierpliwie, potrzebuje namiętnie, wyrobienia w Polsce idei tak świadoméj hartu swojego, iżby czuła się zdolną przodkować niezłomnie wszelkim nastawieniom przyszłości, i utrzymać naród nasz na ciernistém dostojeństwie, do jakiego pierwsze trzęsienie ludów, niewątpliwie wynieść musi Rzeczpospolitę.

Powiedziałem że państwa ani się rodzą, ani tém bardziéj odradzają bez wielkiego powodu exystencyi; że powodem tym może być jedynie zdrowy a świeży pokarm dla interesu powszechnego; że Rzeczpospolita runęła skoro tylko zabrakło płomienia w świetlicy którą od wieków Bolesławowych Polska niosła przed pochodem słowiańskim. Wnoszę stąd, że nie powstanie z gruzów dopóki świetlicy téj nie zapali na powrót w zarzewiu swojego męczeńskiego stosu. Jednakże im późniéj państwo jakie rodzi się lub odradza, tém cięźéj zadłużone jest względem Ludzkości w obowiązkach i idei swojéj żywotnéj, ale też tém zapaśniejsze jest w skarby tego rodzaju, bo wypadając na jawnię, odziedzicza na raz doświadczenie wszystkich usiłowań które je na wschodach postępu poprzedziły. Państwo późno wkupione do tego iliońskiego popisu, podobne jest do rezerwy w szturmie. Co przed niem padło służy mu za wał i pomost do łatwiejszego zwycięztwa. Polska jest tą rezerwą w dziejach nowych, a kiedy się zerwie biegiem do szturmu, to się już nie zatrzyma aż na najwyższém piętrze wyłomu, bo dla rezerwy wszelkiéj nie ma przestanku, nie ma wytchnięcia między pierwszém drgnięciem a metą.

Zły zatém żołnierz, zły Polak, wódz niegodziwy, kto dzisiaj rozkłada zmartwychwstanie Polski na tempa; kto odosobnia powstanie od przemiany społecznéj, kto rezerwie szturmowéj, każe się zatrzymywać na połowie drogi do tryumfu.

To dowiedzione, pozostaje nam rozważyć Obywatele, czy Polska rzeczywiście zdolna jest dźwignąć przyszłość na swoje barki i wydołać podwójnéj inicyatywie w Rewolucyi powszechnéj i przeobrażeniu demokratyczném społeczeństwa europejskiego?

O tém wątpić mogą nieświadomi fenomenów historycznych jakiemi Opatrzność lubi upokarzać nieprzezorność ludzką. Przewrotne umysły, któreby rade wmówić w Polskę nieuleczoność szlacheckiego bezrządu i spętać ją w wieczną małoletność, nie chcą widzieć że wszystkie funkcye jéj zmartwychwstania starły się i zmieszały w długich mękach, jak do jednego posągu stopione metale. Pierwsze boleści, pierwsze niezgody odlewu odbyły się w grobie, zasłonione całunem od zawiści współzawodników, od podejrzeń ciemięzców. Forma cierpliwie i cicho wydrążona, zewnątrz ma wejrzenie śmiertelnego kopca. Ale jakież będzie zdumienie świata, kiedy na miejscu tego stosu ruin, stanie mu raptem przed oczyma kolos śpiewny jak Memnon przy nawiedzinach jutrzenki, nieustraszony w spokojności swojéj jak olbrzym Kamoensa, na straży przylądka szerokiéj nadziei!

A jakżeby inaczéj być mogło, kiedy sami Polski wrogowie takie jéj dali stanowisko, że między tém wniebowzbiciem a zupełną zagładą nie ma dla niéj środka, nie ma układu? Stanowisko zaiste jedyne w Europie obecnéj, może jedyne w dziejach świata całego; stanowisko najwyższéj syntezy jaka kiedykolwiek exystować mogła między tém co daje wolność a tém co wolnością jest, między postulatem a używaniem zwycięztwa.

Śmiało twierdzę iż żaden z narodów przewodniczących kolejno chrześciaństwu od upadku państwa Rzymskiego, nie wystąpił na jawnię w warunkach tak wszechstronnéj żywotności i tak błogiego organizmu. Wszakże do tych zasadniczych powodów łączą się jeszcze, ku powołaniu Polski na czoło ruchu chrześciańskiego, względy bieżące, a głównie niemoc fatalna narodów które długo przodkowały w Europie. Narody te znużone swoim majestatem zabierają się niejako do abdykowania

w ręce monarchizmu, byle w zamian samowolności uzyskać fałszywy spoczynek któryby jak opium złudził ich żądze i umorzył obecne troski, kosztem reszty ich życia. Narody te zasypiają na mrozie, ażeby się może nigdy więcéj nie przebudzić. Wiecie że zachód, po wspaniałym zawodzie, doszedł do tego po wieku ociężałości w polityce, komplikacyi w ekonomii, sceptycyzmu w namiętnościach, w którym wielkie wstrząśnienie zdaje się zagrażać bytowi państwa. Dumne przeszłością swoją wylegają się na niéj i nią się zastawiają od nieubłaganéj natrętności postępu. Po państwach zachodnich tedy Ludzkość tém mniéj spodziewać się dzisiaj może rozkazu do dalszéj pielgrzymki, że te państwa zapewniwszy sobie niepodległość, i nią oszukując wszystkie inne namiętności swoje, utraciły nie tylko zmysł poświęcenia się dla innych, ale nawet bodziec własnéj ambicyi. Zamożność w starości wyradza koniecznie skąpstwo, podejrzliwość i lenistwo. Łatwo wnieść z tego, jak zawodną byłaby dzisiaj rachuba zmiany politycznéj w Europie, oparta na inicyatywie zachodniéj!

Zmiana społeczna mniéj gorliwego jeszcze ma sprzymierzeńca i opiekuna w téj zbutwiałéj inicyatywie. Wszystkie teorye wyrzucone w tych czasach na powierzchnię społeczności zachodniéj, są ostatnim poronieńcem zużytéj płodności. Jest to sierota porzucona na pustyni przez obojętnego pasterza, a którego dopiero wilczyca słowiańska wykarmi. Dla Romy socyalizmu za ciasna już stara Alba Celtów i Germanów.

U narodów tych społeczeństwo w nierozwikłany splątało się węzeł; i za każdém usiłowaniem ku wydobyciu się z niego jak Laokoon, nowy na siebie węża zawija pierścień. Stąd to osłupienie, ten rozczar, ta melancholia w ich życiu obecném. Stąd ta ich obojętność na wszystko, co bezpośrednio nie dotycze ich codziennych frasunków. Stąd u nich nareszcie ten rozbrat między historyą i interesami państwa, a historyą i interesami społeczeństwa; spór nierozstrzygalny między polityką a socyalizmem.

W Polsce przeciwnie, dzięki naturze gminnéj i rolniczéj społeczeństwa, zrównanie polityczne tak ściśle, tak zgodnie spojone jest ze zrównaniem ekonomicznem, że dość którekolwiek z nich rozwiązać, ażeby w dopełnieniu jego znaleść od razu ewaluacyę drugiego. Niepodległość państwa i własność powszechna, są w Polsce że tak się wyrażę czynnikami jednego iloczynu. Skądże to pochodzi?

Oto w społecznościach przemysłowych i handlowych jakiemi są narody zachodnie, sztuczna ruchliwość własności, może do pewnego stopnia zastąpić jéj racyonalny rozdział i łaknienie wydziedziczonych omamić pozorem swobody. Ale też w tém podobieństwie oszukiwania długo potrzeb ludu, bez ich zaspokojenia, leży puchlina śmiertelna która te państwa już wtrąciła prawie do bezwładności. Przeciwnie jest w narodach rolniczych, między jakiemi Polska zajmuje pierwsze miejsce. Tam zły rozdział własności, pociąga zaraz jawne i zupełne poddaństwo pracowników; poddaństwo znów ekonomiczne sprowadza koniecznie w czasie danym ujarzmienie polityczne państwa; tak że organizm ich nierozdzielny niesie wszędzie ze sobą niewątpliwą miarę swojéj siły i samoistną odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo.

Cała tedy polityka polska odnosi się ostatecznie do uwłaszczenia mass, i w téj to właśnie szlachetnéj prostocie polityki polskiéj, leży jéj wyższość, jéj konieczna z czasem przewaga nad galwaniczną komplikacyą machin, które pod imieniem monarchij konstytucyjnych kryją nieuleczone rozprzężenie swojego społeczeństwa.

Jedyny ten powtarzam axiomat polityki polskiéj obejmuje w rozwinięciu swojém wszystkie przypuszczenia sprawy publicznéj i rozstrzyga najzawilsze kwestye stanu. Tém się też Demokracya polska różni od Demokracyi zachodniéj, tém pierwsza celuje nad drugą że czy w zaręczeniach, czy w wymagalnościach swoich nierozdzielna jest od bieżących interesów państwa; że w definicyi swojéj nie przypuszcza dwuznaczności, stopniowania, tranzakcyi z niewolą jakiegokolwiek rodzaju; że niepodobna jéj przekupić lub oszukać jak Demokracyę zachodnią, obłudną równością w obliczu prawa, bo w Rzeczypospolitéj rolniczéj prawo jestto własność nie co innego, a przez równość w obliczu prawa rozumie się jedynie zapis majątkowy, w księdze państwa, pod jakąkolwiek formą dla każdego rodzącego się na łonie Ojczyzny obywatela.

Taka bo też dopiero Demokracya, zdolna jest dzisiaj przodnielią godnie kongresowi europejskiemu. Z taką dopiero ewakować naród powstający z grobu, wkupić się może dzisiaj sumiennie do koła chrześciańskiego.

Ten kongres europejski, to koło chrześciańskie, a to nikomu nie tajno, trawi się w oczekiwaniu jednego z tych metempsychicznych wstrząśnień, które w ewolucyach postępu zwykły je co wiek nawiedzać. Cały sekret w niebo wzbijania się kolejnego narodów, leży w śmiałém owładnięciu tych peryodycznych przesileń; w przywłaszczeniu sobie mysli która przeważniéj trapi pewne momenta życia powszechnego; w narzuceniu się ministrem nowego panowania. Wszakże równie nie tajno nikomu, że dzisiaj tą rosą jordańską co ma oczerstwieć i pchnąć daléj Ludzkość, jest wprowadzenie Demokracyi w rzeczywistość przez zdetronizowanie przypadku, intronizowanie rozumu, i wyjarzmienie świata z dziedzictwa grzechu i wywłaszczenia!

Owóż naród który pierwszy wcieli się w to Apostolstwo, naród który zmartwychwstanie pod tém błogosławieństwem, prześcignie od razu w hierarchii iniciatorskiéj wszystkie zasługi wieku zeszłego i odzyszcze że tak powiem w jednéj wielkiéj bitwie, wszystkie podjazdem stracone obszary.

Ale mi pokażcież Obywatele w Europie dzisiejszéj naród lepiéj usposobiony od Polski do wcielenia się w rzetelną Demokracyę. Pokażcie mi dzisiaj naród, któryby jak Polska mógł bez naruszenia swojéj definicyi społecznéj, i w prostym ciągu swoich dziejów, rozszerzyć zaraz do całéj ludności, i do całéj ziemi swojéj gminowładztwo chrześciańskie; pokażcie mi przeszłość, któraby się szczęśliwiéj wgadła w obecne troski świata i nieśmiertelniejszy zachowała mu upominek od geniuszu co go wytrząsł z macierzyńskich swoich skrzydeł. Pokażcie mi słowem naród coby mniéj miał do stracenia, a więcéj do zyskania na zdemokratyzowaniu zupełném swojéj społeczności, a temu narodowi Polska odstąpi buławy w obecnéj krucyacie Ludów przeciwko Arimanowi.

Prawdą jest zatém niezwalczoną że jak Rewolucya jest życiem Polski tak Demokracya jest jéj jedynym kluczem stanu; jedyną religią państwa, jedynym środkiem działania przez Słowiańszczyznę na całe chrześciaństwo; jedynym tytułem do przodkowania w ruchu powszechnym! Ale Polska tak się zadłużyła podczas letargu swojego, że musi być albo żadna, albo pierwsza w nowym Testamencie. Zmartwychwstanie jéj zatém samo, niesie ze sobą brzemie patryarchatu przynajmniéj na cały wschód Europy. A więc kto odmawia jéj jedynego powodu jaki może mieć ludzkość do uszanowania jéj szlachetnéj ambicyi, kto odmawia jéj jedynego znaku po którym świat może dzisiaj poznać w niéj posłańca niebios, ten przez to samo odmawia jéj wszelkiéj exystencyi. A więc, Obywatele, czy z głębi piersi zbolałéj stuletnim sromem Ojczyzny, czy z głę-

bi dumy co mi zwiastuje jéj wniebowzbicie, jedno mi się wyrywa wołanie —

Niechce Polski, kto jéj nie chce demokratycznéj!

Po Mierosławskim, Krzyżanowski Tomasz temi przemówił słowy :

Najsroższe jarzmo niewoli ciąży dziś na narodzie, co przed stu laty, wolny, niepodległy, był twierdzą Europy, pogromem dla nieprzyjacioł europejskiéj cywilizacyi. Co tylko geniusz złego pomyślić może, a człowiek z uczuć obnażony wykonać zdolny, wszystkiego użyto, aby zniszczyć naród, piekielnym zamiarom nieprzebytą tamę stawiający. Nie ma takiego podstępu, zdrady, gwałtu, i przewrotności przed któremiby cofnął się wróg zacięty. Wśród ludów chrześciańskich depce on, od lat kilkudziesięciu wszystkie boskie i ludzkie prawa; a żaden piorun sprawiedliwości, nie uderza w występną głowę. — jęk tylko męczenników, więźni i wygnańców, rozlega się po głuchéj Europie, jakby na zawsze zagasła gwiazda, co przez tyle wieków przyświecała narodowi na drodze jego przeznaczeń, jakbyśmy już stanęli u kresu, jaki Opatrzność naszemu narodowemu życiu oznaczyła.

A jednakże, mimo takiego nieszczęść ogromu, nie upadamy na duchu, jak nie upadali ojcowie nasi, kiedy na własnéj ziemi tylekroć razy skruszyć chcieli narzucone im kajdany, lub krew swoją rozlewali po wszystkich stronach świata. Czujemy jak oni czuli, niewygasłe w narodzie życie. Z głębi najskrytszych tajników duszy, słyszymy głos silny, donośny, niczém niestłumiony : Jeszcze *Polska nie zginęła*, a głos ten odzywa się nie w nas tylko samych, ale brzmi równie donośnie i silnie w Europie całéj, — ludom zwiastuje jakąś nową, wielką, tajemniczą, błogą przyszłość, a ich ciemiężców nieukojoną trwogą napełnia. I dlatego to, tak mocną mamy wiarę, że księga przeznaczeń naszych nie zamkniętą, że czeka nas wielka do spełnienia missya. Ta wiara jest życiem naszém, naszą nadzieją, — naszą siłą — naszém wszystkiém.

Ale wiara sama, czemże jest bez uczynków?— Siłą martwą — w czyn zamieniona staje się dopiero potęgą. Aby ją w czyn zamienić trzeba poświęcenia — trzeba tego co tworzy owe wielkie cuda męztwa i waleczności, przed któremi bije czołem ludzkość zdumiona. Nigdy Polsce na tém boskiém uczuciu nie zbywało, wiara nasza nigdy martwą nie była. Świetne Rzeczypospolitéj czasy nieprzerwaném są pasmem ciągłego poświęcania się. Czy to potrzeba było wstrzymywać, odpierać, poskramiać, upokarzać lub niszczyć tłumy barbarzyńców, cywilizacyi europejskiéj grożących; — czy na ołtarzu ojczyzny składać własne mienie, dostatki, spokojność lub krew — czy wiary ojców bronić, lub ją na sąsiednie rozlewać ludy — czy nową pochodnię żywszém rozpłomieniać światłem — czy śmiałe stawić czoło nadużyciom władzy — zawsze starożytnéj Polski obywatele umieli własny interes, ogólnemu interesowi poświęcać — Poświęceniem innym narodom Europy nieznaném, żyła, kwitnęła na zewnątrz, rozlewała się — potężną, sławną była ojczyzna nasza; a kiedy dawne jéj wielkości w gruzy się rozsypały, jeszcze tém samém poświęceniem ożywieni, kruszyliśmy narzucone nam pęta.

Poświęcenie jest naszym, historycznym, narodowym żywiołem. Bez niego nie ma nawet pojęcia Polski, bez niego Polska nie byłaby jak jest w oczach ludzkości, męczenniczką sprawy Ludów.

Dla czegoż przy tak żywéj wierze i tak wielkiém poświęceniu, tylo-krotne, i tak krwawe usiłowania żadnego dotąd nie wydały owocu, większy tylko ucisk, i nowe zniszczenia przyniosły? — Oto — że ślepa wiara, i ślepe poświęcenie, myślą wielką, opatrzną, wszystko ogarniającą, wszystko przewidującą nieprowadzone, w ciemnościach nocy błądzić koniecznie muszą. Kiedy zgasła pochodnia mądrości starożytnéj Polsce przez wiele wieków przyświęcająca, nasza wiara, nasze poświęcenie, bez przewodnika, samym sobie zostawione, błąkały się po bezdrożach. Nadaremnie napawaliśmy krwią własną, wszystkie skiby ziemi naszéj, nadaremnie oddawaliśmy na pastwę wojny i zniszczenia, publiczne i prywatne bogactwa nasze; — nadaremnie niepoliczone tysiące ofiar padło na rusztowaniach, lub poszło zaludniać pustynie Syberyi — nieubłagana fatalność odwiecznych praw narodom przepisanych chciała jeszcze, abyśmy wiarę i poświęcenie pochodnią myśli oświecili.

Tak długiém, tak bolesném i krwawém doświadczeniem nauczeni, zapaliliśmy wreszcie tę pochodnię na gruzach ostatniego powstania. I dlatego to dziś, jeszcze jest żywszą nasza wiara, jeszcze silniejszém poświęcenie. — Nie zbłąkamy się już więcéj!!

Jest myśl z całego pasma dziejów ojczystych wysnuta, na przeszłość i przyszłość ożywcze rzucająca światło, tłumacząca przyczyny upłynionéj świetności i obecnego poniżenia, wskazująca narodowemu poświęceniu drogę prostą, pewną, łatwą, po któréj postępując do celu, zboczyć niepodobna. Ona to nakazała nam dawne rozedrzeć przywileje, zniszczyć podział rozdzielający synów jednéj matki ojczyzny na panów i poddanych, ciemiężców i ciemiężonych — niesprawiedliwością i podstępami wydartą ludowi wolność i własność wrócić; uznać wszystkich mieszkańców za braci, do wszystkich korzyści politycznego i społecznego życia równe prawa mających; słowem wielkie zadanie powszechnéj chrześciańskiéj miłości zrealizować, a zrealizować je tak śmiało i szczerze, jak je śmiało i szczerze przed 18stu wiekami objawił twórca Chrystyanizmu. Taką myślą prowadzone poświęcenie, bezpłodném nie będzie — każde inne czczém pozostać musi.

Kto czując bolesne rany ojczyzny, chciałby je uleczyć jak najmniejszemi ze strony swojéj ofiarami; kto patrząc na nędzę i poniżenie ludu, prace jego litością jedynie płaci, lub cząstkowemi tylko ulgami płacić zamyśla; kto na jednéj szali kładzie własny indywidualny interes z interesem ojczyzny, niespokojném śledząc okiem która strona przeważy — O! ten nie będzie narzędziem zbawienia Polski; bo nie ma wiary, nie ma poświęcenia, nie pojmuje, lub pojąć nie chce myśli wskazującéj co mu czynić należy.

Ta myśl Demokracyi znalazła głośne echa w głębiach duszy polskiéj; a usiłowanie na niéj osnowane, wiarę i zaufanie. Rozważa i przejmuje się tą myślą młode pokolenie, co w sercu swojém wyczytuje obowiązki dla ojczyzny. Czém tylko wzniosłém Opatrzność chciała obdarzyć człowieka, wszystko to krąży w jego krwi — jego serce jest gorące — pierś pełna uczuć miłości — posiada ono wszystkie nadziemskie przymioty duszy. Jemu też dostała się w podziale wielka do spełnienia missya, któréj początek i koniec naznaczone są znakiem poświęcenia. Kiedy wybije godzina zmartwychwstania otworzone mu będą szranki publicznego zawodu w które wstępując, wezbrane uczucia jego rozpłomienią pożar, co spożyje nie przyjacioł siły. W ustępie przedpowstańczym równie ważne ma przeznaczenie. — Trudno tam bez wątpienia wstrzymać szlachetny poped, gdzie najwścieklejszy z wrogów miota ogniem zemsty, przecież jeżeli chwilowej przeszkody obejść

można, po cóż rozpraszać siły, kiedy oto iść powinno, iżby ich całym ogromem na nieprzyjaciela uderzyć.

Do tych wielkich narodowych prac i my tułacze, przynosimy także usiłowania nasze. Cierpienia, smutek, tęsknota, z tak długiego rozdziału, osiadły na twarzach naszych; ale spragnione dusze nie dają się przeciwnościami złamać. Szukając pociechy w oddalonéj ojczyznie, żyjemy jéj życiem, chwytamy każde jéj tchnienie. Tam—dla nas zrzódło naszych natchnień, naszego zapału, odwagi i wytrwałości.

Nie ustawajmyż w drodze kiedy kres jéj może już nie daleki. Obudzajmy w sobie uczucie poświęcenia myślą, która się nam w takim blasku i sile, i w tak miléj bo narodowéj szacie objawiła. — Walczmy jak walczyliśmy dotąd całemi siłami z jéj nieprzyjaciołmi.— Niech ostatnie zarody trucizny przez nich rzucanéj, wyjdą na jaw, aby więcéj nie wikłały prawych usiłowań, na nowo nieudaremniały najczystszych poświęceń. Już nie jedna prawda zdobytą została, nie jeden fałsz upadł, nie jedną sprawie ojczystéj oddaliśmy usługę — Wytrwajmyż do końca, a spłynie na nasze prace i na nas samych, błogosławieństwo naszéj matki — Ojczyzny!

Obchód Arystokracyi odbył się jak zwykle w sali Tow. Literac. Po mowie Czartoryskiego, Antoni Szymański czytał rzecz jak się zdaje, o Monarchii. Ażeby zrozumieć cel téj politycznéj rozprawy, potrzeba sobie przypomnieć, iż w latach poprzednich przemawiał sam Czartoryski, innych mów politycznych nie bywało; arystokracya nie ośmielała się oznajmić publicznie iż nie przyznaje mu stanowiska na jakie domowi przyjaciele wynieśćby go pragnęli. Tą razą milczenie przerwano. Szymański, mówiąc o monarchii, o jéj potrzebie dla Polski, nie konkludował bynajmniéj za dynastyą Czartoryskiego. Rozprawa więc jego, ważniejsza przez to czego nie obejmuje, jak przez to co w sobie zawiera, może być uważana za protestacyę arystokracyi przeciw królestwu *de facto*.

Mowa Czartoryskiego podobną była do mów lat zeszłych: potępiał dyplomacyę; usiłował wmówić iż w nią nie wierzy, iż na własne siły rachować powinniśmy;— gdybyśmy tym słowom mieli dać wiarę, wyznaćby potrzeba, iż światło przychodzi Czartoryskiemu za późno. Ale czyny naczelnika arystokracyi zawsze są przeciwne słowom. Ogłaszać raz w siły Polski wiarę, a utrzymywać drugi raz iż nie może być powstania bez przyjaznych zewnętrznych okoliczności, odrzucać środki jedynie zdolne podnieść tę siłę do rewolucyjnéj potęgi, nie jestże to sobie samemu zaprzeczać?

Czartoryski mówił jeszcze o potrzebie jedności, stawiał za przykład Serbów, zachęcał do podobnéj wytrwałości, jaką okazują Abdelkader i Czerkiesy; — potrzebie wytrwałości i jedności nikt zaprzeczyć nie może: ale my utrzymujemy, iż tę jedność rozrywa właśnie interes monarchii i dynastyi. Czyjąż pomoc potrafił Czartoryski uzyskać, jakie siły zjednoczyć, jakie zasoby zgromadzić? Na czyny jego, mówił on, potrzeba przedstawić czyny — my powiemy, iż przedewszystkiém słowa należy wesprzeć czynami. Próżno więc powstawał na osobistości swoich przeciwników i krytykę. Krytyka tego co złe, szkodliwe, zgubne dla kraju, nie pomaga nieprzyjaciołom, ale im szkodzi, szkodzi najmocniéj, bo wyrabia jedność i gromadzi siłę. Kto widzi złe, a niewskazuje go, staje się wspólnikiem i współwinowajcą. O niekrytykowanie, o zgodę, wołał Czartoryski w czasie rewolucyi naszéj, zgoda i ufność w naczelnikach powtarzali inni — a gdzież przy téj zgodzie zaprowadził Czartoryski rewolucyę i Polskę?

W ogóle, tegoroczna mowa Czartoryskiego tchnęła niezwykłą smętnością: wspominał o wieku swoim, o starganych siłach, o grobie nad którym stoi, i że może końca naszéj pielgrzymki nie ujrzy!

Na obchodzie wieczornym przewodniczył p. Vavin jeden z deputowanych Paryża. Wszystkie mowy prócz jednéj Zwierkowskiego były w języku francuzkim; mówili: Vavin, Zwierkowski, Buchez, Pieniążek Czesław, Sarrans, Flocon, Krystyn Ostrowski i Rochetin. Wymienić mowców jestto oznaczyć charakter obchodu. Ale powinniśmy dodać iż usiłowano zrobić go obchodem komitetu Zjednoczenia, który zaledwie wybrany, a już opuszczony przez stowarzyszonych, niby jest i niby nie jest, niby z trzech, niby z dwóch członków, niby w Bruxelli niby gdzieś we Francyi— goniąc za Zjednoczeniem jak dawniéj Zjednoczenie za nim, chciałby był choć na obchodzie, Zjednoczonych przydybać. Na nieszczęście usiłowania nieprzyniosły owocu; osoby ile tyle znane, mające jakieś imie, o co zawsze tak wiele szło Zjednoczeniu, nie tylko wymówiły się od mów, ale nawet nie chciały obecnością swoją przy Zwierkowskim, podać się w wątpliwość iż komitet uznają. Zraziło to Zjednoczenia mowców, i nie mieliśmy żadnéj o Zjednoczeniu mowy. Zwierkowski wzywał braci w kraju ażeby hasło do powstania wydali; Krystyn Ostrowski rozbierał dzieło p. Custine o Rossyi; Pieniążek rozwinął kilka arcyprawdziwych myśli, które od Demokracyi pożyczył. Nie mamy mu tego za złe, nie wytykamy iżby się o pierwszeństwo ubiegać — ale czemuż przyjmując doktryny Towarzystwa, Zjednoczeni odrzucają środki któreby je z teoryi wprowadziły w czyn i rzeczywistość? Nie będziemy rozbierali mów Francuzów; cudzoziemcy nie znający Polski, przyczyn jéj upadku i dzisiejszych jéj potrzeb — nie mogli nic ważnego powiedzieć. — Obchód też wieczorny pozostał, jak nazwano go dawniéj *pospolitém ruszeniem*, gdzie ani opinij, ani pojęć dopatrzyć się nie można.

Przed niedawnym czasem wyszła odpowiedź na dzieło P. Custine o Rossyi (1) pod tytułem: *Un mot sur l'ouvrage de M. Custine intitulé: La Russie en 1839 — par un Russe.*— Autor broszury żali się nasamprzód że « dzisiaj na teatrach i w romansach obracają ich w śmieszność; że mużyk i bojar stali się niezbędnemi osobami w melodramie; że w komedyo-operach Moskale zastąpili miejsce Anglików; że na trybunie parlamentarskiéj nie ma mówcy a nawet ministra dbałego cokolwiek o swoją reputacyę, któryby raz lub dwa w ciągu corocznych obrad, nie pozyskał choćby zdziebła popularności z ich

(1) Zob. Dem. N. 8 i 9ty T. VI.

szkodą; że w dziennikach powstają nieustannie na ich ambitne zamiary i nienasyconą żądzę zdobyczy » i t. p. Przepełnionemu tém żalem, można sobie wystawić, jak przykre musiały być prawdy przez P. Custine powiedziane. Nie mając co powiedzieć na przywiedzione fakta, chciałby przynajmniéj uwagi i spostrzeżenia P. Custine w śmieszność obrócić, ale to samo dowodzi właśnie iż ten widział Rossyę dobrze i ocenił ją trafnie. Zresztą zamierzyć odpowiedź, napisać sto stronnic, ażeby nic nie powiedzieć, i zakończyć tą uwagą, iż potrzebaby cztérech tomów na wymienienie błędów, a drugie cztéry na ich wykazanie poświęcić, jestto wyznać swoją niedostateczność i przyznać P. Custine słuszność. Jak autor broszury nieszczęśliwy w swojéj odpowiedzi, jeden przykład okaże: Czytelnicy przypominają sobie ów sąd oberżysty z Lubeki, który widząc Moskali przybywających do Europy z radością, a opuszczających ją ze smutkiem, wnosił z tego że ich kraj musi być złym krajem — otoż autor broszury nie każe tego przypisywać uciskowi i tyranii rządu, ale widzi powód w tém: że przybywają na wiosnę, a wracają na jesień, — mgły więc i wiatry jesienne, jak powiada, zmieniają ich humor.

Odpowiedź ta na dzieło P. Custine nie jest zapewne ostatnia; dzienniki niemieckie donoszą o innéj mającéj wyjść w języku niemieckim — rozgłaszano że i Balzak w tym zamiarze podróż do Petersburga przedsięwziął; —tymczasem czytaliśmy w dzienniku *Débats* doniesienie o drugiéj edycyi dzieła P. Custine, które przetłómaczone na język niemiecki i angielski, było już trzy razy przedrukowywane pokątnie w Belgii. Nowa edycya ma być uzupełniona przez autora, i rozumowania jego nowemi dowodami poparte.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Według doniesień korrespondenta *Gazety powszechnéj augsburskiéj*, ukaz względem poboru żydów do wojska, ma być wykonany z całą surowością, chociaż żydzi nie małe dla okupienia się wyłożyli summy. Dla uwolnienia się od wojska, wielu z nich ma przechodzić na schyzmatycką wiarę. — Kilku urzędników nadgranicznych podejrzanych o należenie do przemycania towarów, zrzucono z urzędu i pod sąd oddano.

— Według postanowienia Rady administracyjnéj, niekorzystający z amnestyi: 1. Bötcher Teofil, były wojskowy. 2. Habermann Mikołaj, były uczeń uniwersytetu krakowskiego. 3. Holdschauer albo Holdszuchowski Wilhelm, były podofficer z 3go pułku strzelców pieszych. 4. Jedliński Hieronim, były uczeń szkoły politechnicznéj. 5. Nowakowski Stanisław. 6. Nasiorowski Stanisław. 7. Nasiorowski Aleksander. 8. Paszkiewicz Szymon, były żołnierz wojsk polskich. 9. Skarzyński Bolesław Aleksander. 10. Trzciński Aleksander Napoleon, były podofficer wojsk polskich. 11. Uszyński Konstanty, były uczeń szkół Sejneńskich. 12. Uszyński Teofil, były uczeń szkół Sejneńskich, ulegają karze konfiskaty majątków bądź już zasekwestrowanych, bądź jeszcze następnie wykryć się mających.

Rossya. — Niedawno ogłaszały dzienniki niemieckie o zwycięstwie Moskali nad Czerkiesami. Według doniesień *Gazety kolońskiéj* gruntujących się na odebranych stamtąd listach, zwycięstwo to ograniczyć się miało do bardzo małéj korzyści, bo do odparcia jednego oddziału Czerkiesów, którzy z gwałtownością napadli na dwa bataliony rossyjskie wyszłe z Rutszuk—kale, i byliby zupełnie je znieśli, gdyby był im posiłek nie nadszedł.

— Według *Gazety Augsburskiéj*, ambassador rossyjski przy stolicy apostolskiéj miał stanowczo oznajmić Papieżowi, iż Mikołaj nie odstąpi w niczém raz przyjętego systematu w postępowaniu względem kościoła rzymsko-katolickiego, ani na żadną swoich zamiarów modyfikacyę niezezwoli.

— Żydzi bądź polscy, bądź cudzoziemscy, tylko za szczególném pozwoleniem i to przez czas określony mogą przebywać w Rossyi; — Jenerał-Gubernator Noworossyjski i Bessarabski żądał iżby dozwolone zostało żydom rzemieślnikom przebywać w gubernii Ekaterynosławskiéj, tym, którzy odznaczają się przykładném prowadzeniem się i biegłością w swéj sztuce — a to przynajmniéj dopóki przemysł w téj gubernii nie stanie na wyższym stopniu ukształcenia. Hr. Worońców żądał rozszerzenia tego do całéj Noworossyi i Bessarabii — ale Minister Spraw Wewnętrznych, sprzeciwił się obu tym żądaniom, z powodu że to byłoby wyjątkiem od prawa, nie dającym się usprawiedliwić.

— Na reklamacyę Austryi, poddanym austryackim podróżującym po Rossyi, nie mają być nadal odbierane paszporta austryackie, w miejsce których otrzymywali od władz rossyjskich świadectwa, ale winni będą oprócz paszportu austryackiego, zaopatrzyć się w paszport posła lub konsula rossyjskiego, ktory przy wejściu do Rossyi na właściwe świadectwa pobytu u tamtejszych władz zamienić mają. Nadto poddani austryaccy, wrazie ich ubóstwa wolni będą od składania kaucyi wymaganéj w sprawach przed sądami królestwa polskiego, jeżeli złożą deklaracyę, że dla ubóstwa przepisanéj kaucyi nie są w stanie dostarczyć, i deklaracyę tę stwierdzą przysięgą. Podobne postępowanie zachowane zostanie przed sądami austryackiemi, dla mieszkańców królestwa polskiego.

Prussy. — Wiadomo iż *Berlin*, tak jak bardzo wielka liczba miast innych, domagał się jawności obrad rad municypalnych — rząd przedstawił z tego powodu projekt i żądał zmodyfikowania pierwiastkowego życzenia, ale zgromadzenie deputowanych Berlina, projekt rządowy odrzuciło, i żądanie jawności obrad ponowione zostało. (*Gazeta berlińska*).

— Według doniesienia *Gazety królewieckiéj*, rząd pruski miał wydać rozkaz, aby tych wszystkich zbiegów odprowadzić do granicy, którzy oświadczą chęć powrotu do Rossyi. W skutek tego miano zebrać 40tu takich, i prowadzono ich pod eskortą do Memla, ale w drodze pouciekali napowrót

— Grecya. — Według dziennika *Merkury Szwabski*, — Mikołaj miał oznajmić innym mocarstwom, iż Rossya usuwa się od konferencyi Francyi i Anglii co do spraw Grecyi, — lecz domagać się będzie: 1. ażeby królestwo greckie utrzymane zostało. 2. ażeby teraźniejsza dynastya zmienioną nie była. 3. ażeby nienaruszano religii. 4. aby obmyślono wypłatę długu publicznego.—Odwołanie ambassadora rossyjskiego Katakazi, nie podlega już najmniejszéj wątpliwości, został on nietylko odwołany z Grecyi, ale nawet usunięty od wszelkiéj służby publicznéj.

Wiadomo jak nieszczęśliwy jest stan rzemieślników we Francyi, i że jedną z najważniejszych dziś kwestyj, zajmującéj wszystkich umysły jest: *Organizacya pracy*. Czytamy z tego powodu w dzienniku *Le National* następujący artykuł:

« Wymówione już nieraz było pomiędzy nami to wielkie

słowo : organizacya pracy ; powiedziano iż pierwszą potrzebą dzisiejszą jest urządzenie stosunków między pracującym a kapitalistą, między rzemieślnikiem a majstrem ; powiedziano iż należy ogłosić konstytucyjną kartę przemysłu — i powiedziano słusznie. Nic prawdziwszego nadto, w saméj rzeczy, że w społeczeństwie naszém miliony ludzi cierpią moralnie i fizycznie ; że pozbawieni są edukacyi, że brakuje im pracy, albo mają niedostateczne wynagrodzenie za nią, i że użyzniwszy swoim potem ziemię, często nie mają nawet łóżka na którémby umrzeć spokojnie mogli.

« Ktokolwiek rozważał nad tym smutnym przedmiotem, mało już coś nowego dowiedzieć się może, i jest przekonany że reforma jest konieczną. Podatki są źle rozłożone, i obciążają obywateli w odwrotnym stosunku ich bogactw. Ażeby zarobić trzy franki, rzemieślnik w Lyonie, musi pracować 14 godzin dziennie. Jeżeli się zatrzyma w pracy — umiera z głodu. I ktoż niebyłby poruszony nędzą podobnego stanu społeczeństwa, kto nie życzyłby lepszéj przyszłości ?

« Jakich użyć środków dla polepszenia losu ludu, dla zapobieżenia nędzy pożerającéj Francyę , mniéj gwałtownie wprawdzie jak inne kraje Europy, ale która jednak rozszerza się tak spiesznie. Dwa tylko widzimy środki : należy przyjąć instytucye takie jakie są, z ludźmi kierującemi niemi, i wtedy zdać się na wsparcie publiczne lub prywatne; albo też poradzić się tych którzy cierpią, zapytać się ich rozsądku i ich potrzeb, uznać jednėm słowem nieprzedawnione prawo należące się każdemu w społeczeństwie.

« Co do nas, sądzimy, że jeden tylko z tych środków jest możny do zastosowania, a oraz słuszny. Z dzisiejszemi instytucyami i ludźmi, można będzie osiągnąć kilka ogólnych uwag mniéj więcéj właściwych co do zrzódeł narodowego bogactwa, można będzie otrzymać cokolwiek jałmużny, ale nic więcéj. Klassy uprzywilejowane niezezwolą nigdy na stanowcze zmiany; nie wyemancypują rzemieślnika, byłoby to bowiem odstąpić tego , co za swoją uważają własność. I nie tylko , nie będzie można ugruntować żadnéj instytucyi nowéj, ale nawet niepodobna przygotować jakiegokolwiek praktycznego projektu. Wracając zaś robotnikom ich prawa ; wzywając rzemieślników i rolników do mianowania urzędników , do stanowienia praw i przepisów, wtedy, ale tylko wtedy, wszystkie interesa będąc reprezentowane , najtrudniejsze kwestye organizacyi społecznéj staną się łatwe do roztrzygnienia, i praktyka sprostuje teoryę. »

Taki jest stan robotników we Francyi — porównajmy go teraz ze stanėm robotników w Stanach Zjednoczonych Ameryki ; w tymto celu przytaczamy parę wyjątków z dzieła p. Poussin — *De la puissance americaine*.

« W rękodzielniach, praca trwa godzien 12 dziennie. W niedzielę i w cztery święta na rok, wszelka praca ustaje.

« Płaca rzemieślnika po odtrąceniu wydatków utrzymania go, wynosi fr. 4, 20 c. na dzień. Kobiety na tydzień zarabią 10 fr. 30 c.

« Stan zdrowia klassy wyrobniczéj jest bardzo zadowolniający, a poniekąd nawet lepszy.

« Stowarzyszenia religijne mają dla nich otwarte szkoły niedzielne ; biblioteki są wszędzie do ich użytku — i nieraz natrafić można na dyskussye literackie lub naukowe.

« To jednak szczególniéj cechuje rzemieślnika amerykańskiego, że używa tych samych praw elektorskich, co ci, którzy go zatrudniają ; przy głosowaniu zatém ten sam ma wpływ co najbogatszy ; jako przysięgły zasiada na téj saméj ławce, a w milicyi narodowéj, tenże sam ma stopień, co każdy członek społeczeństwa ; jednėm słowem jestto wolny obywatel niepodległego narodu, używający tych samych korzyści, i wszystkich prerogatyw przywiązanych do tytułu.

« Jako zatrudniony przemysłowo , bierze udział w stowarzyszeniach mających na celu zapobieżenie przygodom jego stanu, lub wykształcenie przemysłowe , moralne i religijne ; w potrzebie znajduje tam pomoc , wsparcie , światło i środki do rozwinięcia swego geniuszu. Można też powiedzieć iż robotnik amerykański odznacza się rozsądkiem , czynnością i zdolnością w pracy. »

Wiadomości literackie. — Dzieła nowe mające wyjść u Teofila Glücksberga w Wilnie w przeciągu roku 1843 na 1844.

Arytmetyka rozumowano-przykładowa. Część 1sza , Dział 1szy. Cztery początkowe działania arytmetyczne przez A.K.K. Jurowianina. I Tom in-12.

Atheneum , pismo zbiorowe poświęcone historyi , filozofii, literaturze, sztukom, itd. Wydawca JJ. Kraszewski. Od. III. Tom I—VI.

Bigos hultajski. Szkice obyczajowe, przez Izasława Blepońskiego. I Tom in-12.

Dwór cesarza tureckiego i rezydencya jego w Konstantynopolu. I Tom in-12.

Dzieła Kazimierza Brodzińskiego. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nieogłoszonemi , tomów 9. Tomy I, II, i III zawierają poezye originalne i naśladowane. Tom IV. Templaryusze Trajedya, Abufar Trajedya. Tom V. O klassyczności i romantyczności, tudzież o duchu poezyi polskiéj ; o Krytyce , o Satyrze, o Elegii, o Exaltacyi i Entuzyazmie. Tom VI. O życiu i pismach sławnych ludzi. Tom VII. Powieści , parabole i rozmaite badania filozoficzno-krytyczne. Tom VIII. Listy o polskiéj literaturze. Tom IX. Synonimy polskie.

Mieszaniny historyczne, Stanisława Lachowicza. I T. in-8.

Nowa powieść JJ. Kraszewskiego.

Oblubienica Messeńska. Trajedya liryczna z chórami. Przekład z Szyllera, przez B. F. Trentowskiego.

Ornitologia powszechna , czyli opisanie ptaków wszystkich części świata , przez Hr. Konstantego Tyzenhauza. Tom IIgi in-8.

Pamiątki Starego Szlachcica Litewskiego. I Tom in-8.

Pan Dezydery. Powieść przez Konstantego Podwysockiego. I Tom in-12.

Pielgrzymka do ziemi świętéj , odprawiona przez X. Hołowińskiego. Tom IV in-8.

Rozmyślania Ewangelii. Rozdzielone na wszystkie dni roku, idące za zgodnością czterech Ewangelistów , wraz z wiadomością o życiu Księdza Dinkena. Przełożone na język polski przez T. S. Tom I i IIgi , in-12.

Słowa nieprzyjaciół Chrystusa, przez X. Em. Veith, kaznodzieję katedralnego kościoła Ś. Szczepana w Wiedniu. Tłómaczył z Niemieckiego X. Chołoniewski , in-8.

Tajkury. Powieść przez Edwarda Tarszę

Teka rozmaitości , wydał X. Hołowiński. I Tom in-8.

Ukraina dawna i teraźniejsza, przez Michała Grabowskiego.

ZMARLI.

Dnia 31 października w Liwerpolu (Anglia), Hryniewicz Edward, rodem z guberuii Mińskiéj.

D. 14 listopada w Bourges, Karol Kownacki, b. porucznik pułku jazdy Augustowskiéj. Kownacki urodził się 29 maja 1806 we wsi Malczewie, obwodzie radomskim, województwie sandomierskiém.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB , 30.